

# Sok, Poczekalnia dusz

Odstawiam na bok te wszystkie liche sprawy  
Zarzucam kurtkę i śródmieście Warszawy wita mnie  
Choć mało czasu, zawsze coś znajdę  
By z koleżkami ruszyć na lokalną knajpę  
W środku to samo, zawsze te same pyski  
Ręka do góry i ogólnie cześć wszystkim  
Mamy swój stolik co ma jedną nogę mniejszą  
Wkładamy pod nią klapkę od szlugów zgiętą  
Jak ktoś go zajmie to ewentualnie drugi  
W rogu sali zawsze siedzi Adaś co ma długi  
Pani Tereska przynosi po herbacie  
Szefunio coś zagaja - jak chłopaki gracie?  
Dzisiaj pas staruszku, nic nie mam  
Wczoraj wyłożyłem się na trzech pod rząd rowerach  
Pierdołę hazard, każdy to powtarza  
Jak przegra, a jutro znów do tego wraca  
Szczupła Lucyna niedostępna niczym zjawa  
Niezłe imię w dwa tysiące siódmym, Warszawa  
Ktoś za nią zerka przez ten dym co i rusz  
Niejeden już chciał jej stamtąd zdmuchnąć kurz  
Raz Bogdan stróż kupił jej bukiet róż  
Taka świetlica, poczekalnia dusz  
Weź łód krusz, daj tuzin szklanek barmanie  
Maniek zrobił flaszkę, mu wszedł kupon na sześć baniek  
Ta lokalna dziura, ta która dla żula to kolebka  
Tu pełen wirtual hula, tutaj jest z nas setka  
Tłum zamula, wkraczasz okular, zachodzi mgła tu jak rytuał  
Formuła od rana lana jest do szkła pełna kultura ta  
To jest natura tego miejsca  
A niejeden akurat w tych murach swe życie przespał  
To piedestał do pokera dobiera pan starczy  
Walczy aż w końcu do zera zaczyna maszyna karcic go  
Nie starczy, to jak matka, krecha w zeszyście  
Cała aż się marszczy, walczy tak przez całe życie  
Picie, spanie, wstanie, zostaje granie i chłanie  
Nie odstaje go ani na krok, kombatant powstanie  
Co czekanie aż nastanie pro schyłek pomyłek  
Bo granie na banie tego to za duży wysiłek  
To jakby wziąć i żyłę sobie chlasnąć  
To jakby poczekalnia dusz co chciałyby już zasnąć  
[x2]  
To poczekalnia, gdzie wchodzisz by zabić czas  
To przechowalnia, którą zaliczył każdy z nas  
Póki wybranka nie da szczęścia ci w całości  
Będziesz tu w oparach dymu gościł